Nr. 233. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, środa dnia 20 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Groźny stan w Kroacji.

Lwów 19 maja.

Od kilku tygodni wre i kipi w całej Kroacji. Dzień po dniu przynoszą telegramy z Zagrzebia coraz to świeże wiadomości o groźnych objawach nie już niezadowolenia, lecz wprost najwyższego rozgoryczenia tubylczej, chorwackiej ludności przeciw Węgrom, a w tym ruchu, przybierającym coraz wyraźniej kształty świadomej celu i z góry ułożonej akcji rewolucyjnej, nie uczestniczy jakaś mała tylko garstka żywiołów gorętszych, młodych i niedoświadczonych, lecz cały ogół patrjotyczny, cały już — rzec można — naród! W ślad za tem idą oczywiście coraz to nowe środki represyjne ze strony rządu węgiersko-zagrzebskiego, który oczywiście jest powolnem tylko narzędziem ultra-madjarskiej polityki w Budapeszcie, a więzienia w Zagrzebiu i na prowincji przepełniają się demonstrantami, ba! odzywają się nawet głosy o sądach doraźnych.

Jak dalece położenie rzeczy zaczyna tam być wprost rozpaczliwie, a wypadki po prostu wyrastają władzom miejscowym po nad głowy, świadczy choćby ta jedna wersja, zupełnie na serjo w pismach z tej i tamtej strony Litawy powtarzana, że mianowicie ban Kroacji, hr. Khuen-Hedervary, obwinia miarodawcze czynniki w Budapeszcie o współwinę w podsycaniu zaburzeń! Dowód to, że Khuen-Hedervary dotychczasowym aparatem administracyjnym ruchu rewolucyjnego opanować nie zdolny.

Do obecnych rozruchów przyczyniło się przede wszystkiem bezprawne narzucanie madiarskich napisów i emblematów na kolejach i urzędach w kraju, który ma dotąd konstytucyjnie zawarowaną autonomję. Ciągłe zagnębienie narodowego życia kroackiego i kultury rodzimej, musiało w końcu w najwyższym stopniu podrażnić uświadomioną inteligencję kroacką. W ostatnim czasie rozpoczęła się szczególnie uporczywa reakcja przeciwko intelektualnemu rozwojowi narodowości, co siłą rzeczy musiało rozdrażnić w wysokim stopniu naukową inteligencję kroacką, która do ostatnich czasów w przeważnej swej części trzymała się z dala od rozruchów. Ukrócono wolność słowa publicznego i więzienia poczęły się powoli zapełniać najwybitniejszemi, najzdolniejszemi siłami publicystycznemi.

Położenie bratniego narodu słowiańskiego w Kroacji, jest nadzwyczaj podobne do stosunków pod zaborem pruskim. Tu i tam siła święci tryumfy, odbierając ludności mocą rozporządzeń administracyjnych wszystko, co zdolne rozwijać intelektualnie społeczeństwo. Tu i tam jednak ludność odpiera z równomierną siłą ataki na swój rozwój narodowy. Tej miary siły odpornej Kroatów, hakatyści węgierscy, na wzór pruskich, zrozumieć nie mogą. Hr. Khuen-Hedervary miasto powolnego łagodzenia nieznośnego systemu represyjnego, pojechał do Wiednia i przywiózł ze sobą jak najrozleglejsze pełnomocnictwa ku gwałtownemu tłumieniu rozruchów. Rozpocznie teraz rolę pacyfikatora, i na wzór satrapów rosyjskich przywracać będzie rodzaj pokoju cmentarnego... z pomocą bagnetów i karabinów! Stworzy tem samem mnóstwo męczenników idei. Takie zaś postępowanie jest najnieodpowiedniejszym chyba środkiem do tłumienia ruchu narodowego!

Uśmierzanie rozruchów siłą musi obrażać godność narodu, musi go tem samem popychać do zbiorowej odporności. Słychać też, że wre w całej Kroacji, że wszelkie urzędowe, uspokajające telegramy nie usuną ze świata faktu, iż oto płomień ruchu rewolucyjnego szerzy się po całej tej dzielnicy...

Pierwszy wiec narodowy we Lwowie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W ostatnich latach mnożą się i potęgują okoliczności, wymagające od nas, Polaków, coraz czujniejszej i energiczniejszej obrony, coraz ofiarniejszej, skrzętniejszej i wytrwalszej pracy narodowej.

Wzrasta prześladowanie Polaków w innych zaborach i wręcz prowokacyjne występowanie wrogich nam rządów i stronnictw.

Wdziera się do kraju od zachodniej jego granicy niemczyzna. Wzmagają się usiłowania rutenizacji ludu polskiego w środkowych i wschodnich powiatach Galicji.

Pozbawieni praw narodowych rodacy nasi na Śląsku austrjackim i na Bukowinie, staczają ciężkie walki o byt swój narodowy.

Tysiące ludu polskiego, wychodzące z kraju ku osiedleniu się za oceanem, narażone są na utratę swoich narodowych znamion, zamiast przysporzyć narodowi tych sił, jakie inne, mające własny swój rząd, narody czerpią z osadnictwa swego w obczyźnie.

Wszystko to, — a niemniej też zbyt powolny w kraju naszym rozwój sił cywilizacyjnych, ekonomicznych i społecznych — nakłada na Polaków w tej części Ojczyzny naszej obowiązek skupienia i wytężenia sił ku obronie narodowej i ku narodowemu odrodzeniu.

Nie brak wielu ofiarnych usiłowań patrjotycznych, ale brak organizacji i skupienia.

Uprawnione różnice stronnictw politycznych, których zacierać nie można, jeżeli życie polityczne nie ma zamrzeć, a ruch narodowy zmartwieć, — nie powinny jednak stać na przeszkodzie wspólnemu, skupionemu działaniu w tem wszystkiem, czego wspólny, bo narodowy interes wymaga.

W tem przekonaniu, grono patrjotów w roku zeszłym powzięło myśl zwołania wiecu narodowego, któryby radził i uchwalał w tych wszystkich sprawach, gdzie wspólny narodowy interes wymaga, ażeby, bez różnicy partyjnej, objawiła się wola narodowa i mogła się zmienić w czyn i pracę.

Jakoż na zwołanem z całego kraju zebraniu, które się odbyło we Lwowie dnia 28 września 1902, znaleźli się w jednej sali obrad obywatele, należący do różnych, nieraz ostro zwalczających się stronnictw politycznych, myśl wyżej wyrażoną jednomyślnie przyjęli i wybrali ze swego grona wydział wykonawczy do zwołania wiecu i opracowania wniosków, które jego uchwałom mają być poddane.

Wywiązując się z tego zadania, wydział wykonawczy zwołuje na dni Zielonych Świątek, t. j. na 31 maja i 1 czerwca 1903 do Lwowa I. wiec narodowy. Ze względów praktycznych wiec odbyć się może tylko za zaproszeniami. Wydział wykonawczy pragnąłby, aby zaproszenie dostało się każdemu chętnemu, znanemu nam we wspólnej pracy narodowej.

Rodacy!

Widzimy we wszystkich ziemiach polskich objawy budzenia się ducha narodowego do pełnego życia.

Odzyskawszy w tej dzielnicy część praw narodowych, nie umieliśmy z nich skorzystać należycie dla wielkiego celu odrodzenia narodowego.

Wszystkiemi porami wciska się do organizmu naszego obczyzna, aby go osłabić i ubezwładnić.

Nie umieliśmy dotychczas zwalczać strasznego wroga analfabetyzmu i ciemnoty — i tego drugiego, który za pierwszym się ciągnie: zubożenia powszechnego.

Miljony krwawo zapracowanego grosza wychodzą z kraju za obce wyroby. Zaopatrujemy się u obcych we wszystko: od obcych towarów, aż do obcych systemów szkolnych i za wszystko ciężki haracz materjalny i moralny płacić musimy.

Czas ostatni ocknąć i skupić się!

Wydział wykonawczy nie wątpi, że każdy zaproszony stawi się na wiec — do obrony najdroższych nam praw, do pracy nad odrodzeniem narodu!

We Lwowie dnia 10 maja 1903.

Wydział wykonawczy wiecu narodowego:

Prezes *Tadeusz Romanowicz* poseł na sejm, członek wydziału krajowego.

Wiceprezesi: *Jakób Bojko* poseł na sejm i do rady państwa. *Władysław Gniewosz* poseł na sejm, właściciel dóbr.

Sekretarze: *Kazimierz Bartoszewicz* redaktor. *Dr. Szczepan Mikołajski* lekarz.

Skarbnicy: *Stanisław Ciuchciński* wiceprezydent miasta Lwowa. *Stanisław Woynarowski* redaktor.

Członkowie wydziału wykonawczego: *Aniela Aleksandrowiczówna,* starsza nauczycielka szkoły żeńskiej. *Zygmunt Balicki,* literat. *Dr. Antoni Beaupré,* redaktor. *Dr. Szymon Bernadzikowski,* lekarz. *Adolf Cieński,* właściciel dóbr. *Roman Dmowski,* redaktor. *Edward Dubanowicz,* prezes czytelni akademickiej we Lwowie. *Władysław Gawecki,* słuchacz politechniki. *Franciszek Rawita-Gawroński,* literat, właściciel dóbr. *Dr. Stanisław Głąbiński,* profesor wszechnicy, poseł do rady państwa. *Ks. Jan Gnatowski,* prałat J. Ś. *Włodzimierz Gniewosz,* wł. dóbr, szambelan, poseł do rady państwa. *Klemens Kołakowski,* redaktor. *Michał Konopiński,* redaktor. *Bronisław Laskownicki,* redaktor. *Anna Lewicka,* redaktorka. *Dr. Edward Lilien,* adwokat krajowy. *Dr. Godzimir Małachowski,* prezydent miasta Lwowa, poseł na sejm. *Michał Michalski,* wiceprezydent miasta Lwowa, poseł na sejm. *Jan Popławski,* redaktor. *Jan hr. Potocki,* właściciel dóbr, poseł do rady państwa. *Albin Rayski.* właśc. dóbr, poseł na sejm. *Henryk Rewakowicz,* redaktor. *Ignacy Romanowski,* b. wiceprezydent magistratu m. Lwowa. *Jan Rotter:* poseł na sejm i do rady państwa. *Dr. Tadeusz Rutowski.* redaktor, poseł na sejm. *Ludwik Szafrański,* majster stolarski. *Bronisław Szwarce,* urzędnik wydziału kraj. *Maksymijan Thullie,* profesor politechniki *Dr. Kazimierz Twardowski,* profesor wszechnicy. *Zygmunt Wasilewski,* redaktor. *Bolesław Wysłouch,* redaktor.

Korespondencje.

Gródek 18 maja.

(T. S. L. — Denuncjacja „Diła“. — Jubileusz Ojca św. — Wybory w T. S. L. — Pomnik Jagiełły).

Tutejsze Koło T. S. L. rozwija się nader pomyślnie. Ze sprawozdania, złożonego na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 15 maja br. przez p. Juljana Nowakowskiego, którego zarząd główny upoważnił do przyjmowania wkładek od członków nowowstępujących, dowiedzieliśmy się, że tutejsze Koło liczy już 156 członków. Wkładki dotychczas złożone wynoszą już około 300 koron. Ponieważ najpierwszą czynnością Koła ma być budowa szkoły w Dolinianach z polskim językiem wykładowym, przeto gródecki korespondent *Diła* pieni się ze złości, że na ten cel także i kilku Rusinów złożyło po 2 korony. Zapomina on jednak, że w Dolinianach mieszkają także i Rusini i że w szkole tej będzie też i język ruski przedmiotem nauki, a więc, że szkoła służyć będzie także i dzieciom Rusinów. — W zaciekłości swej uderza *Diło* na tutejszego inspektora szkół i denuncjuje go, że zajął się zorganizowaniem Koła Tow. S. L., czego, mając w powiecie swoim także i ruskie szkoły, czynić był nie powinien. Dziwna zaiste logika! Dlatego, że w powiecie jest większość szkół ruskich, to już inspektor, Polak, nie śmie dbać o dobro szkół polskich! Te niech przepadają, lud polski niech się nie oświeca... bo tak się korespondentowi *Diła* podoba. — Irytują też p. korespondenta afisze T. S. L., wzywające do składek na dar narodowy 3 maja. Są mu one za duże, gniewa go, że je czerwonemi i niebieskiemi drukowano czcionkami, że je we wszystkich lokalach publicznych umieszczono, że zaczynają się od nienawistnego słowa „Polacy!“, bo ten pan pragnąłby, aby Polaków wszystkich, w poważnej liczbie półtora miljona, ze wschodniej Galicji przerzucić hen, poza San, a może jeszcze gdzieś dalej...

Jak dalece, nie już o zgodzie samej z Rusinami, ale bodaj o jej pozorach ani mowy być nie może, przekonać się musiał każdy najskrajniejszy optymista w dniu obchodu jubileuszu 25-letniego pontyfikatu Leona XIII. Za inicjatywą ks. Stanisława Mindowicza urządziła „Gwiazda“ tutejsza dnia 10 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu Ojca św. Afisze drukowano w polskim i ruskim języku, zaproszenia do Rusinów wysłano w języku ruskim, a mimo tego na uroczystości nie zjawił się ani jeden Rusin, — ani jeden kapłan unita! Dość tego, aby wszelkie złudzenia się rozwiały... a jednak Polacy spieszą jeszcze zawsze na wszelkie podobne obchody, urządzane przez Rusinów. Może też i my zmądrzejemy, choćby, jak mówi przysłowie „po szkodzie“.

Dnia 15 maja b. r. ukonstytuowało się miejscowe Koło Tow. Szk. Lud., wybierając prezesem p. Juljana Nowakowskiego, inspektora szkół, zastępcą ks. St. Mindowicza.

Fundamenta pod pomnik Jagiełły wydobyły się już z ziemi i rosną. Oczekujemy z niecierpliwością wzniesienia pomnika, a odsłonięcie jego z wielką zapowiada się uroczystością. Sprawą tą zajmuje się bardzo gorliwie i wytrwale p. Adolf Henze, notarjusz i jemu to głównie zasługę tego dzieła przypisać należy.

O uroczystości tej doniosę szczegółowo w swoim czasie.

Królewski festyn.

(Od naszego korespondenta.)

Budapeszt 15 maja.

W dniu 13 bm. odbył się tu wielki festyn nad Dunajem, a to na cześć króla bawiącego w Budapeszcie. — Śliczne to miasto i malownicze — od lat 25, tj. od czasu samoistności węgierskiej przeistoczono, jakby różczką czarodziejską, w pyszną stolicę. Już od 9 wieczorem cała część miasta i rzeki zapłonęła różnokolorowem światłem.

Odnowiony zamek królewski — położony na górze w Budzie, oświecony elektrycznem światłem, wraz z pięknym parkiem, tworzył niby djadem tego imponującego widowiska. Pałac parlamentu, w stylu gotyckim, kąpiąc się w Dunaju, odbijał się w ciemnych nurtach rzeki miljonem djamentów, a na wieży środkowej jaśniało wspaniałe słońce.

Cały front gmachów, pałaców, hoteli i domów prywatnych przy brzegu Dunaju w Peszcie i w Budzie, a to, od mostu Małgorzaty począwszy, aż do nowego mostu obok zabudowań urzędu celnego, oraz łuki obu mostów i wieże świeciły miljonem różnokolorowych lamp — przypominając urocze iluminacje weneckie. Liczne trybuny, pomimo cen dość wysokich, były tak zapełnione, że jak to mówią, szpilki wetknąćby nie można, a publiczność stojąca na brzegu i przechadzająca się, tworzyła wielką ciemną wstęgę ruchomą. Obok olbrzymiego mostu łańcuchowego, stały na kotwicy dwa białe, jak łabędzie statki wojenne marynarki pogranicznej węgierskiej. Statki te płonęły światlem elektrycznem, a 21 strzałów armatnich oznajmiło miastu rozpoczęcie festynu.

Forteca na wyniosłej górze, „*Blocksberg*“ zwanej, zabytek dawnego despotyzmu, zapisana w historji krwawemi zgłoskami, — dominuje w Budzie nad zamkiem i nad całem miastem. Ciemne mury i wewnetrzne cuchnące kazamaty, budzą, z jednej strony wstręt, — z drugiej — wspomnienia heroicznych walk dzielnego narodu węgierskiego o niepodległość. Dziś forteca ta pusta, jakby rumieniąc się od wstydu za krwawą swą przeszłość — zapłonęła czerwonem światłem, a ziejąc ogniami sztucznymi, starała się usilnie zatrzeć dawne wspomnienia. Pyszna brylantowa korona św. Szczepana, ze swym charakterystycznym pochylonym krzyżem, zaświeciła u góry, a miljony rakiet z pękającemi różnobarwnemi kulami deszczów, kaskad, wodospadów i na ostatek monogram króla i wybuch wspaniałego wulkanu — zakończyły festyn. Setki parowców spacerowych dużych i mniejszych, statków kupieckich upstrzonych lampkami i światłem elektrycznem, z muzyką cygańską na pokładach, wesoło przepływały rzekę. Czardasz brzmiał ogniście, a nuty smętne i przeciągłe węgierskich pieśni ludowych, płynęły po falach Dunaju wprost do serc; — a nie jedna czarnooka córa Arpada zamarzyła — pod wpływem tych tonów, o dawnych dzielnych rycerzach. O godzinie 11-ej, ognie zagasły i znowu strzały armatnie oznajmiły zakończenie festynu. Pomimo to jednak, ruch nie ustał, a tysiące ludzi podążyło na drugi festyn na wyspę Małgorzaty, która ustrojona z kokieterją godną nadobnej niewiasty, zapłonęła światłem również pięknem. Wszystkie parowce podążyły w tę stronę, a liczne kapele wojskowe i cygańskie zapraszały do tańca. Bawiono się tam, — jak mi mówiono — do świtu, używając pysznej nocy majowej i woni drzew i kwiatów. *H. Ł.*

Gdzie leżą większe Niemcy?

W Berlinie pojawiła się broszura p. t.: *Gdzie leżą większe Niemcy? — Krytyka naszej teraźniejszej polityki sirachu. Przez Niemca.*

Interesujące wywody anonimowego autora zasługują na streszczenie, jako objaw prądu, który z prasy wszechniemieckiej rozchodzi się w umysły społeczeństwa i — jeżeli wierzyć Wszechniemcom — coraz głębiej je przenika.

Obecna polityka Niemiec jest, zdaniem autora, błędna, sprzeczna z tradycją histo-

---

(102)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Lecz teraz całe rzecz inna: przybyły dwa dwory książęce — Anny Jagiellonki i księżnej pomorskiej, siostry i ciotki jego królewskiej mości, pełne dworzan i dworek fertycznych.

Ruch a gwar wypełnił komnaty Wawelu.

Teraz i Bekwark w żywiole swoim uczuł się, bo co młodsze niewiasty zerknęły zaraz na niego, a o lutnię spytały; a i królewna i księżna rade były wiedzieć, czy nowe pieśni przybyły, czy wciąż dawnemi się posługuje.

Teraz to tu, to tam na wszystkich piętrach odzywała się lutnia Bekwarkowa; serenadą do snu kołysał, stornellami ze snu budził. Przypomniały się minione czasy królowej Bony, kiedy to grajkowie, a śpiewacy różni przepełniali zamczysko, a byle noc opończę na niebie rozciągnęła, wnet odzywała się gędźba, a maszkary i arlekiny szły w pląs. Nie dziwował się tedy król Zygmunt August, z Kurzej Stopki pieśń posłyszawszy — przyspieszył nawet kroku i zda się, że z posępnych oczu pana mgła spadła.

Na Kurzej Stopce znajdowała się li rodzina królewska i Bekwark i błaznowie dwaj — więcej nikogo nie było. Król uchylił kotary — i wszedł...

Zrobiło się lekkie poruszenie, ale Zygmunt August ręką znak dał, by zabawy nie przerywano. Nie zmienił więc nikt pozycji, by szmerem najlżejszym nie zagłuszyć łkań lutni, nie przyćmić głosu śpiewaka.

Bekwark śpiewał, a dostojne zgromadzenie słuchało...

Król usiadł cicho na karle, adamaszkowemi poduszkami wybitym; nogi, w czarne pończochy odziane, a piękną podwiązką u kolan spięte, przed siebie wyciągnął, czoło oparł o dłoń białą, spojrzał na ciotkę... i powoli wzrok przeniósł na siostrę.

Córa Kazimierza, córa Zygmunta — i on!... Oto cały ród Jagiellonów, który przez dwa wieki świat wypełniał, w onej izbie malutkiej zmieścił się i jeszcze za przestronno mu było.

Córa Kazimierza, córa Zygmunta — i on... Starość zgrzybiała, młodość przekwitła i wielkiego królestwa pan bezdzietny.

Przez czoło królewskie przesunął się obłok ciemny... a Bekwark śpiewał miłosną pieśń.

Usunięta w krzesło złocone, siedziała księżna szczecińska; u stóp jej wpółleżał Gąska. Czerwień stroju wesołka jaskrawo się odbijała od żałobnej sukni pani pomorskiej. Okapturzoną głowę do kolan księżny przytuliwszy, trzymał już ją tak nieruchomie, lękając się, by dzwonki nie poruszyły się i nie zepsuły melodji pieśni miłosnej. Snadź i księżna szczecińska na uwadze to miała, bo lewą rękę położyła na kapturze trefnisia, filigranowemi palcami bawiąc się okryciem złocistem. Ten powolny ruch palców, które kiedy niekiedy dotykały pieszczotliwie czoła Gąski, znać było, że oddziaływał upajająco na niego. Jak rozpieszczony dzieciak macierzy, tak on poddawał się onej pieszczocie księżny. Powieki lekko przymknął, a uśmiechowi pozwolił igrać z ustami. Nie wiadomo, co rozmarzało go więcej: czy pieśń Bekwarka, czy ono dotknięcie ręki niewieściej. Zdawało się, że to odczuła Anna — bo czasami ruch palców ustawał, wydłużały się i przyciskały się do skroni Gąski. Wtedy w piersi jego zapierał się dech, a oczy księżnej zwracały się ku niemu. W prawej ręce trzymała nieodstępną gruszówkę o gałce złotej.

Nieopodal siedziała Anna Zygmuntówna. Piękna a poważna jej twarz, okraszoną rumieńcem lekkim, na pieśniarza zwróconą była. Ulatująca młodość zda się, że pod wrażeniem pieśni Bekwarkowej, zatrzymała się na chwilę. Na ustach zakwitły korale, na jagodach róże; czolo smutkiem, a oczy wilgocią się pokryły. Kto wie, czy nie żałowała złotych mar młodości, które, dawniej i w jej sercu grać pożądaniem szczęścia a miłowania musiały. Bekwark miłosną pieśń spiewał... Nie dla niej jej czar, zachwyty jej nie dla niej!... I oto dlatego może, kromia koralów ust, róż na jagodach — na rzęsach miała łzy.

Za temi dwiema paniami, a naprzeciw króla jegomości, w kamiennem obramowaniu okna siedział Stańczyk. Jedną nogę spuszczoną miał, a drugą podgiętą, którą rękami oplótł, a plecyma o mur się wsparł. Papuzie kolory stroju Stańczykowego rzucały światło na ciemną plamę sukni księżnej szczecińskiej. Piękna twarz tego wesołka, który trzem królom służył, a czterech pamiętał — poważną i zamyśloną była. Nie o sobie myślał i nie do swojego serca brał pieśń Bekwarkową. Odrzucał ją daleko od siebie, gdzieś w zacisze Kalinowszczyzny, kędy i bez królewskiego lutnisty tak śpiewać, a czar rzucać potrafią. Niekrępowane myśli widocznemi znakami rysowały się na czole Stańczyka; czasami je słońce opromieniło, a czasami okryła mgła; zorała zmarszcza gniewu, to niepewności znak błysnął... Lecz dźwięku jednego z Bekwarkowej pieśni nie stracił.

Około kaflowego komina, zdobnego w orły i pogonie, stał Bekwark z lutnią w ręku. Włos w bujne kędziory na ramiona mu spływał, a głowę podniesioną miał, jakby inspiracji w krainach nieziemskich szukał. Błękitna szatka, lamą srebrną oszyta i takimże pasem w biodrach ściśnięta, dobrze odpowiadała bławatkowym oczom a włosom lnianym śpiewaka. Na piersi chwiał się łańcuch pozłocisty, dawny dar króla; na palcu pierścień błyskał i okiem brylantowem skrzył się. Złota była i oprawa lutni, na której naciągnięte struny przyjmowały duszę pieśniarza i słuchaczom ją oddawały w śpiew a dźwięk przemienioną. Oczy przymrużone były, ale, gdy czasami błyskawica po strunach przebiegła i pieśń akordów zagrzmiała — wtedy powieki otwierały się szeroko, zapalały się ognie w sennych napozór źrenicach, a na jagodach rozkwitały róże rumieńców; głos sił nabierał i dzwonił, jakby kto w spiż a bronz uderzał. Oczy wszystkich zwracały się wtedy ku śpiewakowi, myśli za jego myślami szły, serca biły w rytm jego serca. Nawet król się ożywiał i patrzał w twarz ulubionego piosenkarza, który, już pewny siebie i władzy swej, miotał się w wichurze dźwięków, nad rozkiełzanemi strunami panował i wiał huraganem tonów. Ale teraz struny pod palcami pieśniarza ułożyły się, jak fale, po nad któremi wieczorny wiatr przepływa i wzdycha.

Eros unosił się nad niemi i wszystko i wszystkich pod swój kwiecisty brał czar.

Bekwark śpiewał:

Pod twym balkonem — o, miła!
W wiosennej dobie
Zakwitły bzy — —
Kwiat każdy wzdycha ku tobie,
Każdy liść drży — —
Miłości przemożna siła,
Co i pierś królów zraniła:
Ciebie — ku świata ozdobie,
Mnie — na cierpienie stworzyła
I łzy!..

Pod twym balkonem — kochana!
Coś łka i wzdycha —
Nawiewa mgły — —
Otwórz okienko... Noc cicha...
I pachną bzy —
Nie fala dzwoni to szklana
W południe, wieczór i zrana,
Jak wino o dno kielicha:
To moja dusza znękana
Tak drży!..

Daj usta... w upojeń szale!..
To balsam przedni
Na ból i łzy!..
Żal zniknie — ten chleb powszedni —
Powrócą sny! — —
Ach! czując ust twych korale,
Ognia ogarną mnie fale,
Dusza się szczęściem rozedni — —
Upieszczę ciebie w zapale...
I bzy!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

ryczną i interesami narodu. Niemcy od pewnego czasu wstępują w ślady Anglji i dążą do zdobycia kolonji zamorskich oraz handlu zamorskiego. Myślą o umieszczeniu zbywającej ludności za oceanami i o utworzeniu tam nowych państw niemieckich, z drugiej strony zaś pragną wyzyskiwać narody obce na drodze handlowej. Tymczasem zaś stosunki w Niemczech rozwijają się bardzo niepomyślnie. Rolnictwo, które powinno pozostać główną podstawą narodu, nie wystarcza już na jego wyżywienie; coraz więcej ludu odpływa do miast i wyprowadza się za morze, a napływają do kraju żywioły obce.

„Polacy, Czesi, Chorwaci i t. d, — pisze „Niemiec“ — niegdyś nędzne, zaledwie wegetujące i nawiedzane często głodem, pozbawione podstawy wewnętrznej odłamki ludów, które zdawały się być skazane na zawsze na odgrywanie drugo i trzeciorzędnej roli między narodami białymi, podniosły się znacznie pod względem ekonomicznym, umysłowym i moralnym, skutkiem zetknięcia się z kulturą germańską, wysokich zarobków, wypłacanych przez nasz przemysł i bądź co bądź, skutkiem domieszki krwi niemieckiej. Dzięki lepszym warunkom życia, które im zapewniamy, dzięki naszym urządzeniom państwowym, szkołom i t. d., rozradzają się oni jak króliki i zaczynają już nawet organizować się pod względem politycznym i społecznym, gdy my — o ile nie nastąpią ważne zmiany — znajdować się będziemy w coraz gorszych warunkach“.

Aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, należy zdobyć dla pomieszczenia i wyżywienia ludności niemieckiej większy obszar ziemi. Działalność komisji kolonizacyjnej tu nie wystarcza. Trzeba sięgnąć dalej, a Niemcy tego dotychczas nie czynią.

„Nasi przodkowie, mówi autor, nie byli tak krótkowidzący. Od czasów Karola Wielkiego aż do epoki największego rozwoju zakonu krzyżowego, uprawialiśmy kolonizację, rozszerzaliśmy się konsekwentnie z zachodu ku wschodowi. W ten sposób nowo zdobyty kraj pozostawał zawsze w związku z siedzibami pierwotnemi narodu. Kolonizacja była wtedy rzeczywistem rozszerzeniem i zwiększeniem potęgi narodu. Posunęliśmy się na północy ku Nowogrodowi, na południu do Karpat i gdyby miljony wychodźców niemieckich, zamiast wzmacniać w Ameryce, Afryce i Australji żywioł obcy, zwracały się stale w kierunku zakreślonym przez historję, to dziś nie byłoby nietylko już sprawy polskiej, czeskiej i madziarskiej, ale wogóle nie byłoby na całym lądzie europejskim sprawy, która mogłaby nas niepokoić“.

„Ale jeszcze nie jest za późno. Jeszcze ludność nasza jest dość silna, aby przy rozsądnej polityce wewnętrznej i zagranicznej, nietylko odeprzeć falę wschodnio-słowiańską, której sami pozwoliliśmy nabrać znaczenia, lecz także ogarnąć Rosję na północnym i południowym wschodzie, nad Bałtykiem i Morzem Czarnem i w ten sposób powstrzymać zawczasu niebezpieczny dla Europy zachodniej rozwój tego państwa. Na urodzajnych, a przytem prawie bezludnych równinach Rosji południowej — dawnej ojczyźnie Gotów — jest też miejsce jeszcze dla niezliczonych miljonów rolników, przemysłowców i kupców niemieckich. Nadto, stoi wtedy dla nas otworem całe niezmierzone wnętrze Rosji.“

Kombinacja dyplomatyczna, na której te dalekie plany się opierają, wygląda w oczach „Niemców“ tak: Niemcy odciągają Francję od przymierza z Rosją, zwracając Alzację i Lotaryngję, a następnie dążą do wojny z Rosją. Nawet przy wielkiej ostrożności dyplomatycznej, Rosja znajdzie się kiedyś w obliczu nieuniknionej prawie wojny: będzie to w chwili, kiedy „kwestja austrjacka stanie się aktualną“ i Niemcy będą interweniowały zbrojnie na rzecz Niemców austrjackich. Jeżeli Rosja zachowa wówczas neutralność, to Niemcy zajmą Austrję i zepchną jej „mniej wartościowe“ narody słowiańskie do rzędu niewolników. Jeżeli obierze wojnę, to Niemcy znajdą w tych olbrzymich zapasach naturalnego sprzymierzeńca w Japonji i ludności niemieckiej nad Bałtykiem i Morzem Czarnem. Zajęcie tych dziedzin mogłoby się zresztą przez pomyślny (z neutralnością Rosji) przebieg „kwestji austrjackiej“ tylko odwlec, nie zaś na zawsze zejść z porządku dziennego.

Charakterystycznie, z etycznego punktu widzenia, przedstawiają się motywy, które przedkłada autor dla ugruntowania zaborczych planów wszechniemczyzny.

„Jeżeli w jednym kraju — pisze — naturalne środki utrzymania wyczerpały się już zupełnie lub też niedaleko znajdują się inne kraje, gdzie te środki nie są jeszcze wyzyskiwane, to mieszkańcy pierwszego kraju byliby przecież śmiesznymi głupcami, gdyby z zajęcia nowych terytorjów przemocą, na drodze wojny lub pokoju, mieli robić sobie jakiekolwiek wyrzuty sumienia. Ziemia należy do wszystkich ludzi, zwłaszcza zaś do śmiałych, energicznych, a przedewszystkiem tych, którzy potrafią zastąpić niższy poziom kultury wyższą kulturą“.

Etyka godna nowożytnych Krzyżaków!

Mały fejleton.

„Swięto łamania i wyniszczania drzew.“

W każdym kierunku są sceptycy na świecie. Takim „sceptykiem“ jest fejletonista warszawskiego *Wieku*, który z okazji popularnego obecnie święta sadzenia drzew, tak pisze między innemi:

Nauczyciel zgromadza liczną dziatwę wiejską i przed rozpoczęciem zasadzania, przemawia mniej więcej w te słowa:

— Pamiętajcie moje dzieci, że powinniśmy mnożyć liczbę drzew i zasadzać je wszędzie, gdzie się tylko da.

Osobną gromadę, biorącą udział bierny w uroczystości, stanowią rodzice i powinowaci dziatwy.

Mateusz, wieśniak starej daty, uważnie wysłuchał przemówienia uauczycielskiego i kiwał głową na znak, iż na wszystko się zgadza.

Teraz wziął do ręki kozik, wiszący na rzemyku u pasa, pociągnął ostrzem po zgrubiałym paznogciu wielkiego palca lewej ręki i z cicha odezwał się do sąsiada:

— Ano, święte słowa pana prefesora. Co warta na ten przykład wieś przez drzewek? Czy biczyska potrza, czy zatyczki do osi, czy sworznia, biegaj człecze do boru, kiej opętany. Jeszcze ci w dodatku gajowy dworski czapkę zafantuje, a nadleśny zaskarży do sądu o defraudację. Teraz leśniki się powściekały i krza ci jałowcowego nie darują. A kiej będziewa mieli własne drogi drzewkami wysadzone, to zawdy lepsza wygoda.

Wszyscy zgromadzeni dorośli przyznali słuszność w równej mierze: nauczycielowi i Mateuszowi. To wpłynęło na ożywienie samego aktu sadzenia drzew. Starzy dopomagali młodzieży i własnoręcznie znosili podpórki i wiązadła.

Na co patrząc stary nauczyciel, zacierał ręce i szeptał do organisty:

— Mówcie sobie co wam się podoba, a jednak wszystko zmierza ku lepszemu. Za jakieś ćwierć wieku, nasza wioska zasłynie drogami ocienionemi i mnogością sadów owocowych.

Organista najniestosowniej wyszczerzył zęby i machnął ręką.

Znaczenie tego postępku, nauczyciel odgadł dopiero wówczas, gdy po upływie jedynego w roku „święta“ sadzenia, rozpoczął się bardzo długi szereg „świąt“ łamania drzewek, wyrywania z korzeniami i wycinania równo z ziemią.

Ujawniła się przy tej sposobności pewna asymilacja pojęć w danym kierunku u ludzi — i zwierząt, nietylko domowych, lecz zgoła dzikich. Krowy, kozy (z osady sąsiedniej) i zające, wzięły gromadny udział w zapoczątkowanem przez wielu świadków dziele zacierania śladów sadzenia i mnożenia drzewek.

Mateusz, człowiek lubiący wogóle zajmować się badaniami rozmaitych przejawów przyrodzonych, z zadowoleniem spoglądał na krowy, które, w powrocie z pastwiska, o pieńki drzewek czochrały swoje wychudłe boki.

— Jakie to pojętne! — myślał — jak to potrafi ubiedz człowieka w jego przedsięwzięciach i zamysłach! Taka bestja, zdawałoby się nierozumna, wyłamie drzewo, że najsprytniejszy parobek nie potafiłby lepiej!

To sprawia, iż owoce zabiegów nauczyciela są jeszcze bardzo niedojrzałe, a nawet niepodobna określić, chociażby w przybliżeniu, terminu, w którym wioska nasza, dzięki obfitości drzew, okryje się rozgłośną chwałą.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 19 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 13° R. Pogoda.

IV. Zlot Sokołów we Lwowie. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie nadesłała do Związku przychylną odpowiedź na podanie o urządzenie osobnego pociągu ze Stanisławowa i Kołomyi dla uczestników zlotu, udzielając 40 prc. zniżenia od normalnej ceny jazdy, jeżeli zagwarantowana będzie kwota za należytość co najmniej 375 biletów III klasy tam i napowrót. Wydział związku wzywa tą drogą odnośne gniazda, aby co najrychlej wniosły stosowne podania do dyrekcji kolei w Stanisławowie.

Ponieważ wstawiono w program zlotu ćwiczenia pań, przeto komisja matku wzywa wszystkie gniazda prowincjonalne o jak najrychlejsze doniesienie, ile przypuszczalnie pań z każdego gniazda weźmie udział w ćwiczeniach publicznych.

Czasopismo *Sokół*, organ związku sokolstwa polskiego w Ameryce północnej, donosi, że czeski związek z Ameryki wysyła zastęp dwunastu członków ćwiczących na zlot lwowski. Wyjadą oni najpierw do Pragi, a stamtąd do Lwowa.

Sekcja kwaterunkowa otrzymała zgłoszenie od towarzystw „Gwiazdy“, „Skały“, „Młodzieży handlowej“ i „Tow. im. Kilińskiego“, oddające lokale tych towarzystw na czas zlotu do dyspozycji sekcji.

„Sokolice“. Oddział lwowskich „Sokolic“ nadspodziewanie licznie będzie reprezentowany w zlocie. Na wezwanie „Sokoła“ zglosiło się bowiem do dnia 16 bm. 50 pań, a liczba ta wzrasta z każdym dniem tak, iż jest nadzieja, że z samej tylko stolicy, nie licząc gniazd krakowskich i prowincjonalnych, stanie do ćwiczeń około 100. Ćwiczenia przygotowawcze odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7—8 wieczorem w sali Tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza l. 17). Tam się też zgłaszać należy do zapisu. Tematem ćwiczeń są ćwiczenia szwedzkie, ćw. laską i rej pląsowy, a więc tylko takie rodzaje ćwiczeń, które nie wymagają stroju ćwiczebnego. Komitet zwraca na ten moment uwagę tych pań, które mają ochotę przystąpić do oddziału „sokolic“, a wstrzymują się z tem z powodu niechęci do stroju ćwiczebnego. Komitet z góry zapewnia, że strój, który Związek sokoli, względnie komisja matka przepisze, będzie tego kroju, że każda, najbardziej wymagająca Polka, może go śmiało przywdziać.

= **Tow. urzędników i sług gminy m. Lwowa.** W niedzielę odbyło się w ratuszu walne zgromadzenie Towarz. wzajemnej pomocy urzędników i sług gminy m. Lwowa, pod przewodnictwem p. Ign. Romanowskiego jako prezesa. Sprawozdanie kasowe wykazuje za rok ubiegły (21-szy rok istnienia) dalszy pomyślny rozwój Towarzystwa. Majątek, zwiększony w r. z. o blisko tysiąc koron, doszedł do sumy 51.531 kor. Żywotności Towarzystwa tego dowodzi fakt, że obrót kasowy w działach pożyczkowym i pogrzebowym wyniósł w r. z. przeszło 110.000 kor. Towarzystwo liczy 188 członków, udziela członkom pożyczek chwilowych, zwrotnych w obrębie miesiąca i na okresy dłuższe; oraz wsparć doraźnych członkom i wdowom po nich, jakoteż datków pogrzebowych; ustanowiło też fundację dla sierót po członkach Towarzystwa; datek ten wypłacany bywa w rocznicę konstytucji 3 maja; w rachunku zeszłorocznym znajduje się też stosowny datek dla dzieci wrzesińskich. — Walne zgromadzenie zatwierdziło rachunki i udzieliło wydziałowi absolutorjum, oraz uchwaliło drobną zmianę w statucie, co do pożyczek krótkoterminowych. W miejsce ustępujących po 3-letniem urzędowaniu członków wydziału wybrani zostali pp.: Edmund Lukas, Kazimierz Strzelbicki, Stanisław Hierzyk (wszyscy ponownie) i Józef Zawistowski,

Ulica Błotna koło folwarczku Pillerówką zwanego, mimo licznych domostw, nie ma dotąd choćby skromnego deptaka. W obecnej słotnej porze jest to istnem udręczeniem. Owóż interesowani mieszkańcy zanoszą za naszem pośrednictwem do magistratu prośbę o zrobienie deptaka, oraz zwracają uwagę na to, że są pozbawieni wody, bo nie ma tam studni, a rurociąg wodny dochodzi tylko do domu pod nr. 4 tej ulicy.

Kradzieże na kolejach. Wczoraj odstawiono do sądu karnego w Krakowie 5 aresztowanych starszych konduktorów kolei państwowych. Nazwiska ich są następujące: Skrzyszowski, Szymański, Moczulski, Fijala i Pilawski. Dyrekcja policji uważa podobno śledztwo w tej sprawie za ukończone i liczbę aresztowań za zamkniętą. Teraz zaczyna się wyjaśniać, że kradzieże praktykowały się od lat szeregu. Już przed $1\frac{1}{2}$ rokiem dzienniki wiedeńskie wspomniały o systematycznem okradaniu kufrów na kolejach galicyjskich. Dyrekcja zarządzała dochodzenia i śledztwa, kończące się bez rezultatu z powodu sprytu złodziei. Ostatnia wielka kradzież zaszła w styczniu br. Skradziono wtedy pewnej pani, jadącej z Wiednia do Odessy, klejnoty i kołnierz gronostajowy. Szkoda wynosiła 1600 koron. Kuzyn poszkodowanej zawiadomił policję wiedeńską; ta zarządziła dochodzenia, które nie przyniosły żadnego wyniku. Rewizje domowe u konduktorów kolei Północnej nie wykryły skradzionych rzeczy, które utonęły w kieszeniach galicyjskich konduktorów. Krakowska dyrekcja np. przed niedawnym czasem otrzymała doniesienie od prowadzących pociąg konduktorów, że widzieli konduktorów manipulacyjnych, sięgających do cudzych kufrów. Sprawa poszła przed sąd; posądzeni dla braku dowodów zostali uwolnieni, a po uwolnieniu postarali się o wniesienie skargi o oszczerstwo przeciw oskarżającym ich konduktorom i ci za oszczerstwo zostali ukarani. Skrzyszowski, oskarżony o nieczyste manipulacje przed sądem wadowickim, zdołał wykazać swoją niewinność i został uwolniony. Przy jednym z aresztowanych znaleziono pęk kluczów, którymi otwierał torby i kufry, a po spełnieniu kradzieży zamykał tak, że nie pozostawiał śladu spełnianej kradzieży. W wozie pakunkowym jechało zawsze dwóch ludzi: konduktor manipulacyjny i prowadzący pociąg: za wspólnem porozumieniem obaj spełniali kradzieże. Kontrola była tym sposobem niemożliwa.

Tramwaj elektryczny w Warszawie. W tych dniach ostatecznie zdecydowano sprawę eksploatacji w Warszawie tramwajów elektrycznych. Eksploatację prowadzić będzie obecna administracja kolei konnej. Koszt budowy obliczono na 4,800.000 rubli; sumę tę pokryje pożyczka obligacyjna, zaciągnięta przez magistrat.

Samochodem z Warszawy do Lwowa. Hr. Józef Potocki ma zamiar odbyć podróż na samochodzie z Warszawy do Lwowa drogą na Lublin, Zamość, Tomaszów (granica) i był przekonany, iż wyjechawszy rano z Warszawy, stanie we Lwowie tegoż dnia na późny obiad. Przestrzeń od Warszawy do Lwowa wynosi Przeszło 400 kilometrów, a podróż Józef hr. Potocki miał odbyć na samochodzie o sile 48 koni, marki Mercedes Simplex.

Hr. Potocki miał wyjechać jeszcze w sobotę, ale ordynat Maurycy hr. Zamojski zawiadomił, iż kawałki szosy pomiędzy Lublinem i Tomaszowem są popsute i powyrywane. Wobec tego hr. Potocki wstrzymał swój wyjazd i wysłał palacza, cudzoziemca, który ma kierować samochodem, celem zbadania drogi, zwłaszcza na wymienionej przestrzeni. Jeżeli szosa okaże się dobrą, Józef hr. Potocki w przyszłym tygodniu przedsięweźmie tę wycieczkę, która w każdym razie będzie bardzo interesująca, a jest pierwszą podróżą z Warszawy do Lwowa w tych warunkach. W drogę Józef hr. Potocki bierze z sobą wszelkie potrzebne dowody zarówno od władz tamtejszych, jakoteż i austrjackich, celem ułatwienia podróży.

Organizacja nafciarzy. W Wiedniu odbywają się ciągle narady w celu stworzenia ringu rafinerów nafty. Ostateczne załatwienie tej sprawy zawisłe jest od utworzenia się nowego akcyjnego towarzystwa producentów ropy „Petroleum“.

Samobójstwo adwokata. W Gracu odebrał sobie życie na ulicy przez poderznięcie gardła brzytwą, przebywający w jednem z grackich sanatorjów adwokat z Liberca dr. Ludwik Graff.

Rzeź na pełnem morzu. Przed sądem w Liverpoolu odbędzie się wkrótce rozprawa przeciw trzem majtkom angielskiego okrętu handlowego „Veronica“, oskarżonym o wymordowanie całej załogi tegoż okrętu w czasie podróży z Europy do Meksyku. Załoga okrętu składała się z majtków różnych narodowości. W nocy 8 grudnia rozpoczęło się mordowanie, kiedy zaś po podstępnem wygubieniu nienależących do zmowy majtków, śmiertelnie ranni kapitan i porucznik okrętowy zamknęli się w swej kajucie, mordercy zatarasowali drzwi do niej, aby ranni zginęli z głodu i pragnienia.

Po dwu dniach męczarni, kiedy zamknięci w kajucie ranni do tego stopnia osłabli, że nie mieli już siły bronić się rewolwerami, dobito ich. Ogółem, ofiarą mordu padło 9 osób.

Port Wismar. Ze Szkokholmu donoszą, iż izba niższa przyjęła bez dyskusji przedłożenie, upoważniające rząd do zrezygnowania z portu Wismar w Meklemburgji, zastawionego przez Szwecję przed stu laty. Po ogłoszeniu uchwały, oświadczył wiceprezydent izby: „Uchwała, którą prawdopodobnie zatwierdzi izba wyższa, rozwiązuje ostatecznie węzły, które nas łączyły z Wismarem. Nie może chyba dziwić nikogo, że ogarnia nas uczucie tęskne, gdy myślimy o zerwaniu z tem miastem, które tak wiernie i dzielnie stało zawsze przy Szwecji. Przesyłam pozdrowienia staremu grodowi, który odkąd należeć będzie całkowicie do Niemiec, życzymy mu pomyślności i rozwoju“. Deklaracja wywołała wielkie wrażenie w izbie.

Niezwykła wytrwałość. Grecka następczyni tronu przyjmowała niedawno i hojnie obdarzyła 82-letnią, z Tripolisu pochodzącą zakonnicę, Anastazję Demesticha, która życie swoje, z niezwykłą wytrwałością, poświęciła jednemu celowi. Początkowa uboga służąca, zdobyła środki na zbudowanie kościoła, a za dalszy cel życia postawiła sobie zebranie funduszu na budowę szpitala w Tripolisie. Z niesłychaną cierpliwością i wytrwałością chodziła przez długi szereg lat od domu do domu, prosząc o datki, zarówno na wzniesienie i powiększenie kościoła, jak i na założenie szpitala. Obecnie posiada 70.000 drachm, a za tę sumę stanie szpital w Tripolisie.

Edward VII aktorem. Podczas wielkiego przyjęcia, jakie wydano na cześć króla angielskiego w pałacu Elizejskim, rozmawiał też król Edward ze starym Wiktorynem Sardou, a dramaturg przypomniał królowi, w jak niezwykły sposób poznali się ongi. Było to w Vaudeville'u, dawano po raz pierwszy sztukę Sardou „Fedora“. Edward VII, wówczas książę Walji był obecny podczas przedstawienia za kulisami i wpadł naraz na pomysł odegrania jednej z ról w sztuce, ażeby módz obserwować publiczność ze sceny. Ponieważ nie chciano mu powierzyć żadnej z ważniejszych ról, musiał się zadowolnić rolą niemą i udawał trupa narzeczonego Fedory, ukazując się na stojącem w głębi sceny łożu. Sardou był głęboko przejęty, kiedy po zapuszczeniu kurtyny „trup“ przedstawił mu się jako książę Walji.

Nowy kanał. Rosyjskie ministerstwo komunikacji opracowuje obecnie projekt połączenia Wisły z Niemnem pomiędzy Nowogieorgiewskiem i wsią Niemen. Do tej drogi wodnej włączone będą: Narew na całej przestrzeni do wsi Wizny, Wieprz do wsi Dębno (gdzie zaczyna się kanał augustowski, następnie cały system augustowski) projektuje się nadto przedłużyć projektowaną drogę za pośrednictwem Niemna do Windawy.

Handel dziećmi w Odessie. Znowu wyszła na jaw jedna ohydna historja z handlu dziećmi w Odessie. Oto w 1891 r. woźnicy Władymirskiemu ukradziono 3-letniego synka Lejzora. Przed niedawnym czasem, Władymirski syna swego odnalazł, bawiąc przypadkowo w gub. Podolskiej. Tożsamość osoby, liczącego obecnie około 15 lat wieku, Lejzora W., została dostatecznie ściśle stwierdzoną. Chłopiec pamiętał jeszcze niektóre szczegóły z domu rodzicielskiego. Przed 12 laty uprowadził go jakiś nieznajomy mężczyzna i wykłówszy mu oczy, sprzedał go jakiejś parze odpustowych żebraków. Czcigodni małżonkowie zebrawszy sporą sumę pieniędzy, wyjechali gdzieś na północ w zamiarze kupienia domu. Małoletniego ślepca sprzedali żebraczce Wasiljewowej za rb. 15 i w jej to towarzystwie ojciec nieszczęśliwego dziecka odnalazł je.

Konkurencja Anglików w Mandżurji. *Sibirskaja Żizń* donosi, że południe Mandżurji zarzucone jest towarami angielskimi: Handel angielski utrwalił się tam mocno; kwitnie on w Mukdenie, Girynie i Charbinie, a towary, zarówno angielskie jak i japońskie, są tańsze od rosyjskich“. Gazeta proponuje założenie fabryk na miejscu.

Amerykańska muzyka. Słynny muzyk amerykański Jan Filip Sousa, który w międzynarodowym turnieju w Paryżu zdobył palmę pierwszeństwa za muzykę wojskową, w której instrumenty dęte blaszane i drewniane główną grają rolę, bawi w podróży artystycznej po Europie. Orkiestra Sousy, złożona z 60 członków, w której liczbie znajduje się wielu wielce utalentowanych wirtuozów, utrzymywaną jest kosztem prezydenta Roosevelta, który uważa sobie za obowiązek postawić orkiestry wojskowe amerykańskie na pierwszorzędnem stanowisku.

Cyfrowy maniak. W jednym ze sądów warszawskich odbyła się przed paru dniami oryginalna scena. Oto niejaki X. zapytany przy sprawie przez sędziego, ile lat sobie liczy, z całą przytomnością odpowiedział: 10.258. Sędzia się uśmiechnął, powtórzył jednak zapytanie, żądając odpowiedzi, na co znowu X powtórzył swoje cyfry i wyjmując z kieszeni notatnik, dodał... o ja dobrze liczę — urodziłem się w r. 1875 i teraz mam dni... Wskazanie roku ułatwiło już zadanie, co do obliczenia lat, okazało się, iż X jest maniakiem, który codziennie w notatniku zapisuje dzień przeżyty, ale do obliczenia lat wieku, ma jakiś wstręt. Różne manje ludziska miewają!...

Nogi różnych narodowości. Nauka współczesna zajmuje się najróżnorodniejszymi przedmiotami. Jako rozdział antropologji wyczytaliśmy niedawno w jednem z dzieł francuskich następujące określenia nóg u różnych narodowości: Nóżki Francuzek są krótkie i wąskie, Hiszpanki dumne są ze swoich kończyn dolnych, długich i pięknie zarysowanych, dzięki zapewne przymieszce krwi maurytańskiej. Noga Araba jest, jak wiadomo, sławną z powodu wysokości podbicia. Według Koranu pod nogą prawdziwego Araba może przepłynąć swobodnie, strumień wody, bez zamaczania nogi i ziemi, na której stoi. Szkoci mają grube i wysokie nogi, Irlandczycy płaskie, czworograniaste, Anglicy krótkie, mięsiste. Nogi Greków i Gręczynek podczas największego rozwoju Aten były podobno skończenie piękne. Szwedzi, Norwegowie i Niemcy mają największe nogi, Amerykanie najmniejsze. Ciekawem jest jeszcze jedno „naukowe“ spostrzeżenie; według uczonego tego Francuza Rosjanie miewają często wielki palec u nogi zrośnięty z sąsiednim.

Stubarwny marzeń moich kwiat...

Stubarwny marzeń moich kwiat
W wazonie wspomnień więdnie cichy,
I traci zwolna świeżość szat
I aromatów swych przepychy...

Na każdym listku plama rdzy
Codzień się zwiększa i czernieje...
Ach — tam upadły gorzkie łzy,
Któremi-m żegnał był nadzieję...

Bezbrzeżny smętek, głuchy żal
Tchnie z wietrzejącej kwiecia woni —
I wśród zapachu drżących fal
Bolesna skarga cicha dzwoni...

I gaśnie słońce, gaśnie dzień
I mroki snują się liljowe...
A ja, w wieczorny patrząc cień,
Na pierś znużoną chylę głowę...

Zbrzydł mi kłamliwych uciech świat
I pełne wrzących pian kielichy...
— Stubarwny marzeń moich kwiat
W wazonie wspomnień więdnie cichy...

Noel.

Z kraju.

Bolechów. *(Pożar)*. Przedwczoraj wybuchł w śródmieściu samem pożar i zniszczył trzy domy mieszkalne. Ogień był podłożony, a że nie przybrał większych rozmiarów zawdzięczyć należy energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej i mieszczan.

Sokal. *(Wieczór monologisty Chorążego).* Wieczór humorystyczny dany tutaj w ubiegłą niedzielę przez utalentowanego monologistę p. Józefa Chorążego miał bardzo dobre powodzenie. Artysta z prawdziwym humorem wypowiedział kilka zajmujących monologów, za które szczególniej za własny, doskonały monolog „Moje specjalne łóżko“ zbierał huczne oklaski. Salę wypełniła publiczność po brzegi.

* **Z Colosseum.** Dyrekcję Colosseum objął napowrót p. Ernest Thorn. dawny dyrektor tego teatru rozmaitości i odrazu wprowadził go na dawne, świetne tory, ułożywszy program, który pod każdym względem jest zabawny i godny widzenia. Z obfitego i zajmującego programu, wymienić należy psa doskonale czytającego i rachującego, dalej człowieka z maską, który popisując się jako prestidigator, obdarza publiczność wartościowymi podarkami, jak: zabawkami, pugilaresami, zegarkami itd., następnie kreol Modjesko, występujący w roli śpiewaczki, oraz pantomina Basford, najkomiczniejsza, jaką w ogóle dotychczas widziano. P. Zejdowski, artysta dram., wygłasza monologi, pełne dowcipu i humoru, a znakomici akrobaci, gimnastycy i inne igrzyska sportowe, wypełniają dalszą część programu. Bioskop przedstawia „podróże Gulliwera“. Publiczność rozbawiona i obdarzona przez króla prezentów, opuszcza salę bardzo zadowolona.

* **Posiedzenie** Kółka krajoznawczego odbędzie się w środę dnia 20 maja b. r. w Czytelni akademickiej o godzinie pół do 8 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt dra Zbigniewa Pazdry p. t.: „Wybory do sejmu w Galicji w świetle statystyki“.

* **Walne zgromadzenie** członków Koła im. Tad. Kościuszki Tow. szkoły ludowej odbędzie się w sobotę dnia 23 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku naukowo-literackiego (ul. 3 Maja l. 5, III. piętro).

* **Posiedzenie „Kółka literackiego“** zapowiedziane na ubiegłą niedzielę, odbędzie się dziś we wtorek dnia 19 maja b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: Odczyt kol. Stögbauera: „O krytyce literackiej we Francji“.

* **Na loterję fantową** „Związku rodzicielskiego“ nadesłali fanty pp.: Oberwalder i Spka, L. i Hardtmuth fabr. pieców kafl., Filip Haas i Synowie, A. Krzysztofowicz, Rudolf Krimmer, S. Halpern, Kauczyński i Oberski, H. Altenberg, Jul. Janczyszyn, I. H. Reizes, K. i J. Schayer, Fr. Krawjański, Ber. Fein, Kopernicki, Gabr. Stark, Edward Kupczyński, Rozdół, Piotr Mikolasch i Spka, Jan Bromilski, Oswald Zach, Henr. König, Księgarnia Polska, Bol. Cybulski, Linoleum skład cerat, J. Ihnatowicz, F. M.

Zmarli:

W Lipowcu pod Chrzanowem zmarł w 78 roku życia ś. p. Ignacy Wysocki (Zaczek) żołnierz z roku 1863. Podczas powstania wystąpił z armji rosyjskiej, w której był podpułkownikiem i wstąpił w szeregi powstańcze. Był najpierw szefem sztabu w oddziale Jankowskiego, następnie dowodził własnym oddziałem pod przybranem nazwiskiem Żaczka, wreszcie pełnił obowiązki komisarza wojennego województwa lubelskiego. Po powstaniu zmuszony opuścić kraj ojczysty, udał się do Francji, gdzie znalazł zatrudnienie przy „Credit foncier“, przepędził tam około 30 lat, poczem powrócił do kraju. Zmarły pozostawił w rękopisie pamiętniki zawierające ciekawe wiadomości o wypadkach, których był świadkiem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po cenach popołudniowych) „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Drugi występ panny Heleny Pawłowskiej, artystki teatru łódzkiego, w roli „Helenki“.

Jutro w środę po raz przedostatni w bieżącym sezonie (po cenach popołudniowych) „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

We czwartek popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maur. Hennequin'a. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehár'a.

W piątek (po cenach popołudniowych) „Romantyczni“, komedja w 3 aktach E. Rostanda.

Z teatru. Personal naszego dramatu, zajęty jest obecnie codziennemi próbami ze słynnej nowości Maurycego Donnay'a, pt. „Niebezpieczeństwo“ *(„L'autre danger“)*, z repertoaru paryskiego teatru „Comedie française“.

Nowość ta w przekładzie panny Wandy Nałęczównej, ukaże się już w najbliższych dniach.

W koncercie jubileuszowym Jana Galla, który się odbędzie jutro, w środę, w sali Filharmonji lwowskiej, wezmą udział pp.: Kasprowiczowa, Pawlikow-Nowakowska i Rauchówna; pp.: Cetwiński, Demann, Haninczak, Lustig, Malawski, dyr. Sołtys i Szczepański, oraz chóry: Towarzystwa muzycznego, „Lutni“, „Echa“, „Bojana“ i akademicki. Na program składają się same utwory kompozycji Galla. Akompaniament objął p. Wacław Elszyk.

Książeczka o Żółkwi. Z okazji zapowiedzianego na 24 bm. wiecu polskiego w Żółkwi, wyszła nakładem „Macierzy polskiej“ książeczka: „O Żółkwi i jej dziedzicach, Żółkiewskich i Sobieskich“, napisana przez Franciszka Jaworskiego, na pamiątkę uroczystego obchodu 300 rocznicy założenia tego miasta. Jakie wrażenie na czytelnikach czyni treść tego dziełka, świadczy pismo, które otrzymaliśmy dzisiaj z Żółkiewskiego. Brzmi ono: „Czytaliśmy broszurkę p. F. Jaworskiego i byliśmy nią wprost zachwyceni! Tak ciepło, tak serdecznie i rzewnie, a zwięźle i prawdziwie napisanej dla naszego ludu polskiego książeczki, nie zdarzyło sie nam spotkać! Każdy z przyjemnością i korzyścią ją odczyta. Styl jędrny i potoczysty, a myśl piękna, na wskróś polska, bije z każdego słowa! Zajmie ona ka-

żdego człowieka inteligentnego, niejednemu z nas przypomni szczęśliwe chwile naszej potęgi i chwały, wielu nauczy i wskaże drogi, któremi chadzać mamy, a może i poruszy tych zakamieniałych, u których uczucie polskości czasowo zamarło.“ — Ryciny piękne, druk wyraźny, cena bajecznie tania (10 halerzy).

Nie możemy więc, jak tylko publicznie gorąco podziękować panu Franciszkowi Jaworskiemu, za jego piękną i pożyteczną pracę dla naszego narodu polskiego, a powinszować zarządowi „Macierzy polskiej“ za tak szczęśliwy wybór monografji miasta Żółkwi i jej dziedziców!“

Adam Obertyński, Emil Obertyński,

Artur Grottger.

Z okazji odbytego onegdaj odsłonięcia pomnika Artura Grottgera w Krakowie, należy przypomnieć młodemu pokoleniu, męczeński żywot tego żołnierza-poety-malarza, którego mistrzowski ołówek przeniósł na papier tyle kart naszej martyrologji narodowej.

W lipcu br. minie lat 35, gdy na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie złożono trumnę ze zwłokami wielkiego mistrza Artura, którego życie było tak obfite dla sztuki polskiej, a tak krótkie i bolesne.

Wychowany pod bokiem swego ojca, byłego żołnierza, doskonałego rysownika i człowieka niepospolicie wykształconego, mały Arturek zaledwie mógł utrzymać ołówek w drobnej rączce, a już władał nim biegle i zręcznie. Ale razem z talentem do rysunku obudziła się także w małym rysowniku ogromna uczuciowość. W dziesiątym roku życia chciał się otruć. Do tak rozpaczliwego kroku popchnęło go po części zawiedzione uczucie przywiązania, po części zaś dotknięta ambicja artystyczna. Na szczęście trucizna nie była straszną. Chłopiec narwawszy trawy, starł ją pomiędzy dwiema cegłami i tak przyprawiony specjał spożył w silnem przekonaniu, że nieustraszoną dłonią przecina pasmo dni swoich... Kiedy Artur wprawił się w stawianie figur i koni, ojciec zaczął mu opowiadać sceny z życia obozowego, opisywać bitwy, w których sam uczestniczył, a chłopiec rwał się wtedy z zapałem do ołówka i z zachwytem ilustrował ojcowskie opowiadanie.

Nadeszły lata nauki szkolnej — we Lwowie. Sztuka stała się już nieodbitą potrzebą życia bogato przez naturę uposażonego dziecka. Szczęśliwy wypadek zdarzył, że w tym samym domu, który zajmowała rodzina matki Artura, mieszkał Juljusz Kossak.

Spostrzegłszy w czternastoletnim chłopcu niepospolity talent, udzielał mu bezinteresownie lekcyj. Rady i nauki udzielane przez znanego malarza koni, oddziałały doskonale na Artura, którego popęd do tworzenia coraz więcej odtąd wzrastał. Akwarela, ilustrująca wjazd cesarza Franciszka Józefa do Lwowa, a zrobiona przez młodziutkiego Grottgera, rozstrzygnęła o jego losie. Otrzymał stypendjum i wstąpił do szkoły malarstwa w Krakowie. Profesor Łuszczkiewicz poznał się od razu na talencie Artura, wyróżnił go pochlebnie, okazywał mu życzliwość i wzbudził nawet między uczniami pewne uszanowanie dla wiele rokującego towarzysza, o którym czytali już w *Dzienniku literackim*, że „bez żadnego prawie na wsi poprzedniego przysposobienia naukowego, robi ołówkiem i akwarelą nader trafne rysunki osób, koni, scen wiejskich, ruchów wojennych, wzbudzając podziw znawców i coraz liczniejszych tak szczęśliwego talentu wielbicieli“. Nie po samych jednak różach stąpał młodociany malarz w Krakowie. O ile z początku podążał ochoczo do szkoły malarstwa, o tyle później chodził tam z niechęcią i jakby na pańszczyznę. Winą tu był dyrektor szkoły, Stattler. Był on jakby stworzonym na to, aby odstręczać młodzież od siebie i od sztuki, którą reprezentował. Stattler był entuzjastą w słowach, frazeologiem i deklamatorem w stylu patetycznym, u którego wzniosłe, abstrakcyjne idee i teorje osadzone były na praktycznej mieliźnie. Artur nie był zdolnym znosić długo przykrego położenia w szkole, zwłaszcza gdy na dobitek przyszło mu spożywać gorzki chleb upokorzenia. Nie chcąc zakrwawiać serca ukochanym rodzicom, nie wystąpił ze szkoły, ale postawił ją na drugim planie.

Pod świeżem wrażeniem ciężkiej straty, jaką była śmierć ojca, rozpoczyna Grottger w Wiedniu nowe życie, pełne trudów i trosk o potrzeby codzienne, bolesnych kłopotów i walk z niedostatkiem, którego widmo blade zagląda mu często w oczy, nie dając się odpędzić usilną pracą. Nawet w dniach największej nędzy nie pomyślał o zniżeniu się do prośby o wsparcie, nie spieszył się z wręczaniem listów rekomendacyjnych do osób wpływowych. Przyszłoby może biednemu umrzeć literalnie z głodu, gdyby nie koleżeńskie przysługi ucznia wiedeńskiej akademji sztuk piękych, Leona Ostrowskiego. Trzeba było, jak pisał Kraszewski żyć „powietrzem, rozmową, bułką, dymem cygara, marzeniem, wejrzeniem kobiety, przechadzką i szklanką piwa.“

Obrazów nikt kupować nie chciał — należało zbywać za bezcen różne części swego gospodarstwa i garderoby. Miłość tylko osładzała te dni głodowe... Nadeszły nowe etapy życiowej wędrówki: Monachjum, po zwiedzeniu którego Grottger poświęcił się niemal wyłącznie rysunkowi kredą, a potem — Francja, w której znalazł grób przedwczesny. W Paryżu nowa, najstraszliwsza czekała go nędza i śród niej to właśnie kończył kartony „Wojny“, którą wystawiono w salonie, ale nabywcy nie znalazla. Nieodstępny towarzysz Grottgera, Krajewski, napróżno udawał się do osób zamożnych, proponując im nabycie którego z rysunków artysty, choćby za połowę ceny.

Chodziło o to, aby leczyć chorego na piersi Grottgera. Nareszcie cesarz Franciszek Józef nabył „wojnę“ za 3000 franków, a Grottger za radą lekarzy wyjechał do Pau. Doktorzy wątpili, czy dojedzie na miejsce, a jechać trzeba było koniecznie, gdyż w Paryżu czekała go niechybna i bliska zguba. W trzy tygodnie po przyjeździe do Pau — nadeszła chwila fatalna. „Po drugiej w nocy — pisze Krajewski — zasnął Artur — przez sen mnie zawołał; wstaję, pytam, czego chce; powiada mi, że przez sen mówił i że mu się spać chce. Jeszcze po czwartej nad ranem mówiłem do niego. Następnie uciszył się i zasnął. Później wstaję podać mu lekarstwo, budzę go — on nic nie odpowiada, biorę za rękę — martwa; otwieram okiennice i widzę go bladego, jak ściana, z twarzą suchą, a zwykle rano był kroplami ściekającego potu oblany. Pozycja jego jak do najsmaczniejszego snu ułożona, pomimo na pół otwartych oczu, co mi dawało nadzieję, że może zemdlał — lecz nie widzę najmniejszego poruszenia piersi, ani oddechu — macam pulsa, nic dostrzedz nie mogę. Zdawało mi się, że ja w przestrachu nic nie czuję; dzwonię na garsona, aby zawołał doktora, który przypadkiem znajdował się w hotelu. Doktór nadchodzi i przypatrzywszy się, powiada: *C'est fini!*“

Pogrzeb na miejscu odbył się w dwa dni później; dopiero latem następnego roku nastąpiło przeniesienie zwłok do kraju.

Głosy publiczności.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych — prywatna, jak sama nazwa mówi, instytucja — zajętą jest od 2 lat prawie jedynie urządzaniem osobnych wystaw przeważnie obcych malarzy nie starając się zupełnie o pozyskiwanie najświeższych prac polskich artystów. To też lwowscy artyści, chcąc mieć stałe miejsce dla siebie i w ogóle dla polskich dzieł sztuki, wynajęli od 1 lipca lokal po ustępującem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych i urządzają w lecie, a zwłaszcza w jesieni i w zimie szereg wystaw, dla których pozyskali grono najwybitniejszych artystów Krakowa i Warszawy. Sądzimy, że te szczere usiłowania znajdą u publiczności jak największą życzliwość i poparcie.

Augustynowicz.

Oświadczenie.

Od naszego korespondentą wiedeńskiego otrzymujemy następujące oświadczenie:

Wyrażam Szanownej Redakcji szczere podziękowanie za koleżeńską i przyjacielską obronę. Oświadczam, że na karczemne napaści *Słowa polskiego* absolutnie reagować nie będę. Wiem, że celem tych niepraktykowanych w prasie naszej napaści jest sterroryzowanie dziennikarza, który nie od dzisiaj stał się klice z Koła polskiego niewygodnym, ale w kałużę *Słowu polskiemu* zwabić się nie dam. Rzeczową odprawę w sprawie Kozłowski-Jaworski pozostawiam do późniejszej korespondencji, osobiście zaś prostuję jedno tylko twierdzenie dlatego, że pono powtórzył je jeszcze jeden dziennik. Mianowicie oświadczam, że z żadnym dziennikiem niemieckim nie utrzymuję żadnych stosunków, że więc absolutnie nie mam nic wspólnego z artykułem, w którym *Wiener Allg. Ztg.* zakwestjonowała lojalność hr. Pinińskiego i artykuł ten jak najostrzej potępiam. Byłem współpracownikiem *Wiener Allg. Ztg.* przed laty, kiedy dziennik ten służył interesom polskim, wraz ze mną pracowali w nim trzej posłowie polscy i wszyscy dumni jesteśmy z tego współpracownictwa. Odtąd zaś, od szeregu lat z żadnym z dzienników niemieckich stosunków nie mam. Zarzut, że pisuję do dwóch dzienników krajowych śmiesznym jest w *Słowie polskim*, którego korespondent wiedeński jest zarazem korespondentem *Głosu narodu* w Krakowie i pięciu czy sześciu dzienników warszawskich z czego mu zresztą zarzutu nie czynię. Na tem polemikę kończę. Pozwalam *Słowu polskiemu* dowoli tarzać się w błocie. Ignorować będę wszakże napaści osobiste, chyba, gdyby mnie pp. Wasilewski i Popławski chcieli pochwalić. Wtedy będę się bronił.

Adolf Władysław Inlender.

Echa Wrześni.

Pisma poznańskie ogłaszają dwa oświadczenia:

Podpisani podają do publicznej wiadomości, że ze względu na trudności, jakie w skutek wytoczonego oskarżenia powstały w dalszem zarządzaniu funduszami zebranymi tak „na rodziny i dzieci skazanych w procesie wrzesińskim“ jak i „na młode pokolenie w zaborze pruskim“, komitet, zarządzający dotychczas tymi funduszami, rozwiązał się i przelał dalsze czynności wraz z funduszami nowo w tym celu utworzonemu komitetowi z siedzibą w Krakowie, w skład którego wchodzą: Ks. prałat dr. Chotkowski, jako przewodniczący; mecenas dr. Bednarski, jako sekretarz; oraz pp.: prof. dr. Jordan, prof. dr. Kostanecki, prof. dr. Milewski, prof. dr. Morawski, prof. dr. Wicherkiewicz. — Wobec tego niżej podpisani proszą interesentów o odnoszenie się odtąd do tego komitetu. W imieniu byłych komitetów poznańskiego i wrześnieńskiego: *Stefan Chociszewski. Felicjan Niegolewski. Adam Woliński, Józef Kościelski. Ks. prałat Antoni Stychel. Stanisław Ziołecki.*

Niżej podpisany komitet, przejąwszy w dalszą ostateczną administrację fundusz zebrany „dla rodzin i dzieci skazanych w procesie wrześnieńskim“, oraz fundusz „dla młodego pokolenia w zaborze pruskim“, prosi interesentów, aby z odnośnymi wnioskami udawali się wprost do sekretarza komitetu p. mecenasa dra Tadeusza Bednarskiego, w Krakowie, Wiślna 3. *Ks. prałat dr. Chotkowski. Prof. dr. Jordan. Prof. dr. Milewski. Dr. Tadeusz Bednarski. Prof. dr. Kostanecki. Prof. dr. Morawski. Prof. dr. Wicherkiewicz.*

U Wiktoryna Sardou.

W londyńskim teatrze „Drury Lane“ będzie w czerwcu wystawiony przez Henryka Irvinga dramat Sardou „Dante“. Przedstawienie to jest jedną z najnowszych sensacyj Londynu, z tego też powodu jeden z dziennikarzy angielskich interwiewował głośnego pisarza francuskiego i tak opowiada swoje wrażenia:

„Wiktoryn Sardou jest osobistością z wyglądem gnoma. Wysokość jego wzrostu nie przewyższa 5 stóp, ramiona kwadratowe, nogi krótkie. Twarz ma goloną gładko, rysy, przypominające nieco Napoleona, oczy jasno niebieskie, wypłowiałe, zęby zepsute w ruchliwych ustach, wargi wąskie, ręce w rozmowie pełne ruchu, na nogach pantofle filcowe, na szyi chustka luźno związana, ubranie swobodne, a na długich czarnych włosach aksamitna czapeczka. Portret Sardou, który w dniu 7 września kończy 73 lata, mógłby dać zgodnie z naturą tylko — kinematograf, sędziwy bowiem autor ani chwili nie pozostaje w spokoju. Obawia się otyłości i ruch stał się dla niego koniecznością. Przez cały czas interwiewu, Sardou biegał krokami drepczącemi dookoła gabinetu i zatrzymywał się tylko na krótko przed mojem krzesłem, aby pewien punkt nieco silniej zamarkować.

Z pochodzenia Sardou jest baskiem, urodził się jednak w Paryżu i tutaj studjował medycynę. Mając lat 18 napisał tragedję szwedzką „Królowa Ulfra“, wierszem jambowym, bez rymów z odpowiedniem przystosowaniem rozmiarów wierszy, stosownie do charakterystyki osób. Zaniósł manuskrypt do Rachel, ale ta go wyśmiała. Sardou rzucił rękopis w ogień i zabrał się do pisania artykułów dziennikarskich. Mimo to, w chwilach wolnych nie przestał myśleć o teatrze, choć ten nie myślał o nim i odrzucał wszelkie starania. Wreszcie w dniu 1 kwietnia 1854 roku Odeon wystawił jego „Taverne des Etudiants“. Sztuka zrobiła „klapę“ i pięć dni tylko przetrwała na repertuarze. Skutkiem tego Sardou rozchorował się i trzy tygodnie znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią. Leżał on wtedy na mizernym sienniku na poddaszu w Quartier Latin, ale miał za sobą młodość. Pod nim mieszkała panna Helena de Brécourt, córka suflera w „Folies Dramatiques“. Słyszała ona o umierającym studencie i uratowała mu życie. W roku następnym Sardou ożenił się ze swą wybawicielką. Wkrótce teatr Dejazet wystawił dwie sztuki Sardou: „Les Premiéres armes de Figaro“ i „Monsieur Garat“, które miały powodzenie. Po wystawieniu „Les Pattes de Mouche“ w Gymnase, Sardou stanął na równym stopniu z Dumasem i Augierem, ówczesnemi powagami w świecie dramaturgów.

Gdy zaszła rozmowa na „Dantego“, powiedział Sardou:

— Muszę pana objaśnić, dlaczego napisałem „Robespierre'a“ i „Dantego“ dla scen londyńskich, a nie dla paryskich. Po pierwsze, we Francji nie ma artysty dramatycznego, któryby, tak, jak Irving, odpowiadał obydwom rolom. Powtóre, wy, panowie Anglicy, możecie wiedzieć, jak się robi bogactwa, ale nie umiecie pisać sztuk scenicznych. Tak jest! Wasi autorowie dramatyczni od Szekspira ku naszym czasom błądzą fatalnie pod względem konstrukcyjnej podstawy. Role są za długie, to znów za suche, a zawsze braknie tych informacyj, któreby zawiadomiły widza o tem, co ma nastąpić. Gdy tłómacze nabiorą dostatecznej wprawy, Francja będzie wyłączną fabryką sztuk dramatycznych dla całego świata. Powiadam to nie dlatego tylko, że jestem sam Francuzem. Owszem, Francuzi podziwiają pracę innych, przeważnie ma ona charakter swojski. Ale stanowczo nie ma ani jednego dramaturga, któryby po za Francją napisał sztukę z zachowaniem wszystkich reguł. Ibsen, d'Annunzio, Pinero, Sudermann, ba, nawet Szekspir, Goethe i Szyller — wszyscy błądzą w konstrukcji. Mają oni wspaniałe „chwile“, ale obok tego, jak Gounod powiedział o Wagnerze — okropne „godziny“.

Wynurzenia te majstra dramatycznego francuskiego są rzeczywiście typowo-francuskie. Przecież istotnie, Francuzi „poprawiali“ i „poprawiają“ Szekspira. Poza niemi — nie ma też nigdzie mistrzów. Co do samego „Dantego,“ mówił jeszcze Sardou, że trapią go zarzuty wprowadzenia Klemensa V-go, papieża, na scenę. Koniec końców Sardou ustąpił i dał natomiast kardynała rozmawiającego z Dantem w scenie „Inferno.“ Sardou nie obiecuje przybyć do Londynu, chociaż nie z powodu starości. Owszem zakończył on rozmowę żartem charakterystycznym: „Jeżeli się nie powiedzie „Dante,“ sprobujemy go poprawić... Jestem jeszcze młodym człowiekiem i mam wiele zapału w sobie. W siedmdziesiątym roku ktoby tam myślał o starości!!“ Istotnie, patrząc na ruchliwość głośnego majstra francuskiego — dodaje Anglik — chce się wierzyć, iż jest on młodym.

Obyczajny.

(Scenka w lesie).

— Stój, poczekaj, panienko...
— A bo co?
— Nie obawiaj się, nie zjem cię...
— A cóż to, pan wilk, żebym go się bała?
— Co tu panienka robi w lesie?
— Tatulowe krowy pasę...
— Jak-że ci na imię?
— Kasia...
— Śliczne masz imię i oczy też...
— Takie mi już Pan Bóg dał...
— Co za pysio rumiane...
— O, czego mnie pan szczypie! Pan też czerwony na gębie, a mnie to wszystko jedno...
— Podobasz mi się...
— Uwidziało się panu...
— Słowo daję...
— E! niech pan ręce trzyma przy sobie! Czy to ja gęś, żeby mnie skubać!
— Daj-że gębusi...
— Ma pan!
— Aj! oj! co ty sobie myślisz? Jak ty śmiesz mnie pana, bić po twarzy!...
— Co mi to za pan taki! Panowie tak nie robią!... Patrzcie go, niedojadek lwowski!...
— Pfuj! co to tu za — obyczaje!

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie dzisiejsze zagaił hr. Vetter po godzinie 11.

Wnioski naglące.

Posłowie Wilk i tow. uczynili naglący wniosek w sprawie udzielenia zapomóg gorzelcom Zalesia (pow. cieszanowski) i wsi Rzeczyczany (pow. grodecki.)

Pp. Biankini i tow. przedłożyli nagły wniosek, w którym wskazują na zajścia w Chorwacji, wywołane samowolą bana chorwackiego. Zajścia te poruszyły także uczucia Słoweńców, tem bardziej, że rząd domaga się także wysłania pomocy wojskowej z Lublany przeciw Chorwatom. Po załatwieniu kilku formalności udzielił prezydent głosu Biankiniemu dla uzasadnienia nagłości wspomnianego wyżej wniosku. Wnioskodawca przemawia najpierw po chorwacku, następnie w języku niemieckim obszernie omawia ostatnie zajścia w Chorwacji, ogłoszenie sądów doraźnych, zawieszenie czynności sądów w niektórych okręgach.

Z komisji.

Wiedeń. Komisja dla nietykalności poselskiej uchwaliła dziś wydanie Schönerera w sprawie procesu jego z redaktorem Vergancin.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Regulacja Wisły.

Kraków. (Tel. pryw.) Międzynarodowa komisja dla regulacji Wisły, po odbyciu podróży do Zawichostu na parowych statkach „Narew“ i „Kraków“, powróciła już do Krakowa i rozpoczęła obrady nad dalszemi robotami regulacyjnemi. Obrady potrwają kilka dni.

Jubileusz Petersburga.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydent Friedlein otrzymał zaproszenie dla miasta Krakowa do wzięcia udziału w obchodzie dwóchsetnej rocznicy założenia Petersburga. Zaproszenie ułożone jest w języku francuskim, a podpisane przez Lelianowa z dodatkiem „mer“ Prezydent przedłoży zaproszenie radzie miasta, celem powzięcia decyzji co do wzięcia udziału w obchodzie.

Zmiana gabinetu w Bułgarji.

Sofja. Nowy gabinet już utworzony. Prezydjum i sprawy zagraniczne generał Petrow, sprawy wewnętrzne Petkow, ministerstwo wojny pułkownik Sawow.

Rzym. Była cesarzowa Eugenia przybyła do Rzymu i zamieszkała u hrabstwa Primoli. Cesarzowa będzie na posłuchaniu u Ojca św.

Poznań. (Tel. pryw.) Zmarła tu w klasztorze SS. Miłosierdzia siostra hr. Teresa Ostrowska, córka generała wojewody Antoniego hr. Ostrowskiego i Antoniny z hrabiów Michałowskiego, wnuczka wojewody Tomasza hr. Ostrowskiego, prezesa senatu, w którego ręce car Aleksander I. złożył konstytucję dla Królestwa polskiego. Zmarła urodzoną była w Warszawie r. 1831.

Kronika z ostatniej chwili.

Usiłowane samobójstwo. W piwnicy domu pod l. 6, przy placu Rzeźni, znaleziono dziś rano zarobnika Michała Kuchara, lat około 30 liczącego, w chwili, gdy zadzierżgnąwszy sobie postronek około szyji, chciał się obwiesić. Sznurek przecięto i tym sposobem uratowano Kuchara od śmierci. Sprowadzony na policję, zeznał niedoszły samobójca, że nędza skłoniła go targnięcia się na życie.

Zaginiony. Michał L. 13-letni chłopak posługujący w restauracji Stadtmüllera, wydalił się z domu jeszcze przed świętami Wielkanocnemi i przepadł bez śladu.

Rozmaitości.

Jubileusz miasta. Z okazji 700-letniego jubileuszu miasta Braunau nad Innem, zjedzie tam cesarz w dniu 30 czerwca w południe. Popołudniu tego samego dnia, uda się cesarz do Ischlu.

Wynalazca bielizny papierowej. W Nowym Jorku zmarł w tych dniach Sidnej Clarke, wynalazca bielizny papierowej, przeżywszy lat 92. Jakkolwiek ci, którzy wyzyskali jego wynalazek, zrobili majątki, on sam pozostał w nędzy. — Do ostatnich lat życia zajmował się Clarke drobnymi wynalazkami; między innemi zrobił jako zabawkę, mały, poruszany przy pomocy sprężyny samochód, lecz wynalazku tego nie wyzyskał.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Ruch towarowy z południowej Francji do Austrji. W dniu 31 lipca 1903 zostanie eliminowaną taryfa *special commun* (P. V.) nr. 414, ważna od dnia 1 stycznia 1901 (przedtem nr. 449 z 15 listopada 1883 i nr. 450 z 15 marca 1881) dla przewozu żelaza i materjałów dla budowy kolei ze stacyj w południowej Francji, do stacyj: Lindau trs“, „Linz“, „Wien I“, „Podwołoczyska transito“ i „Brody transito“, bez zastąpienia jej inną.

Taryfa dla Galicji i Bukowiny, z przeładowaniem na Łabie. Z dniem 1 maja 1903, wchodzi w życie dodatek II do taryfy część II.

Nowy pociąg do Stryja. Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie oznajmia, że na szlaku kolejowym Lwów-Ławoczne, zaprowadzoną będzie, tymczasowo na próbę, od 1 czerwca rb. począwszy, aż do odwołania między Lwowem i Stryjem, piąta para pociągów osobowych, nr. 1721 i 1722, z których pierwszy, odchodząc ze Stryja o godzinie 8 minut 3 rano, przybędzie do Lwowa o godzinie 9 m. 57 rano, a drugi pociąg, wyszedłszy ze Lwowa o godzinie 11 m. 5 w nocy, zdąży do Stryja o godzinie 12 m. 55 w nocy. Równocześnie ulegną nieznacznej zmianie w stacjach pośrednich na wspomnianym szlaku kolejowym rozkłady jazdy pociągów nr. 1711 i 1717. Szczegółowy rozkład jazdy, ważny dla szlaku kolejowego Lwów-Ławoczne z dniem 1 czerwca rb., zawarty jest w odnośnych ogłoszeniach i dodatkach do ściennych i kieszonkowych rozkładów jazdy.

— **Wiedeń** 19 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·10 do 7·30, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·—, kukurydza (węgierska) 6·70 do 6·85, owies (węgierski) 6·25 do 6·30, rzepak 12·— do 12·50· Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Budapeszt** 19 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·70 do 7·71, na październik od 7·44 do 7·45; żyto na październik od 6·48 do 6·49; owies na maj od 5·94 do 5·95; na październik od 5·50 do 5·51, kukurydza na maj od 6·44 do 6·45, na lipiec 6·44 do 6·45; rzepak na sierpień od 12·45 do 12·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie lepsze. Pogoda: deszcz pada.

— **Wiedeń** 19 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·17, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 669·75, Akcje węg. zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 534·—, Akcje Bankvereinu 486·50, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 681·75, Lombardy 51·—, Akcje kolei Elbethal 431·25, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 388·—, Akcje Rima Muranji 477·50, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 118·75, Ruble 253·50. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 19 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·90, Towarz. dyskontowe 188·50. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. E. Blum z Rzeszowa. H. Heinemann z Moguncji. C. Jaccard i M. Mermod z St. Croix. A. Fuchs z Wiednia. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. F. Desselier z Wiednia. S. Fluss z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Kapliński z Bełzca. B. Śmiałowski ze Stojaniec. Z. Lewakowski z Drohobycza. W. Henrych ze Stanisławowa. Dr. L. Lehmann z Podhajec. M. Thom z Żełdec. E. Frank z Manheim. Dr. Nebenzahl z Sanoka. A. Wiklein z Wiednia. J. Weber z Sielec. J. Miłkowska z Bełzca. M. Altenberg z Berlina. J. Czech z Pragi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†
Z Wątorskich
Helena Zofia Sterzyńska
b. praktykantka szkół miejskich, żona c. k. rewidenta rachunkowego Namiestnictwa
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19-go maja 1903 r., przeżywszy lat 30.
Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 21-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Pełczyńskiej l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na które zaprasza w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan.
„Concordia“ A. Kurkowski.

L. W. kr. 27213/1903.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania począwszy od I. półrocza przyszłego roku szkolnego dwóch a ewentualnie trzech stypendjów w rocznej kwocie 460 koron z fundacji stypendyjnej śp. **Wincentego de Barachka Szachłackiego** dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendja z tej fundacji mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni, tj. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie miejskiej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 30 czerwca b. r.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 27 kwietnia 1903.

528 **Piotrowski.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Herhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezo (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 15/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.